

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

MACIEJ WALKOWSKI

Poznań

Procesy integracji monetarnej w Europie. Analiza potencjalnych szans i zagrożeń związanych z posługiwaniem się euro w Polsce

Unia Ekonomiczna i Monetarne (zwana także Unią Gospodarczą i Walutową – UGW), czyli wspólna polityka monetarna i kursowa, obchodzi dziesięciolecie swojego istnienia w styczniu 2008 roku. Stało się tak, bowiem w roku 1998 w jedenastu wówczas krajach UE euro weszło do rozliczeń bezgotówkowych. „Strefa euro” obejmująca od 1 stycznia 2009 roku 16 państw członkowskich w opinii Komisji Europejskiej spełniła oczekiwania, przynosząc bezprecedensowy okres stabilności cen i niskich stóp procentowych, które utrzymują się na niskim poziomie. Z wynegocjowanych w traktatach akcesyjnych klauzul wyłączeniowych opting-out korzystają Wielka Brytania i Dania. Szwecja za sprawą negatywnego wyniku referendum nie weszła do mechanizmu kursowego ERM 2, a kolejne referendum w tej sprawie zapowiedziała najpóźniej na 2013 rok. W Wielkiej Brytanii przede wszystkim względy tożsamościowe, związane z identyfikacją narodowościową i silnym przywiązaniem do funta decydują o niechęci społeczeństwa i klasy politycznej wobec wstąpienia do „strefy euro”. Światowy kryzys finansowy mający aktualnie miejsce i recesja w wielu krajach europejskich sprawiły jednak, że poważnie taką możliwość rozważa już Dania, Szwecja i będąca członkiem Europejskiego Obszaru Gospodarczego Islandia. Z nowych państw członkowskich (poszerzenie UE z 2004 i 2007 roku) objętych obowiązkiem wejścia do UGW z derogacją, jedynie mocno sceptycznie nastawione Czechy nie zamierzają tego uczynić w bliskiej perspektywie czasowej. Co w takim razie decyduje o tak dużym potencjalnie zainteresowaniu uczestnictwem w projekcie integracji monetarnej w Europie? Jakich szans rozwojowych upatrują w nim coraz liczniejsze państwa europejskie?

W grudniu 1997 roku na szczycie Rady Europejskiej w Luksemburgu, szefowie rządów i państw europejskiej UE-15 ostatecznie zdecydowali o rozpoczęciu z dniem 1 stycznia 1998 roku trzeciego etapu budowy Unii Ekonomicznej i Monetarnej (ang. Economic and Monetary Union – EMU). Faza ta oznaczała wprowadzenie w obieg – początkowo jedynie w rozliczeniach bezgotówkowych – wspólnej waluty europejskiej euro i stanowiła bez wątpienia jedno z najbardziej doniosłych i ważnych wydarzeń w historii współczesnej Europy i świata. Od tego momentu euro, na emisję którego wyłączność posiada niezależny Europejski Bank Centralny (ang. ECB – European Central Bank) stopniowo zastępowało waluty narodowe początkowo jedenastu państw

współtworzących tzw. „sferę euro” (ang. euro-area). Początek 2002 roku oznaczał w UE zamknięcie procesu przechodzenia na wspólną walutę europejską i rozpoczęcie rzeczywistej unii walutowej w Europie. Wówczas to euro jako jedyny, samodzielny, pełnoprawny i oficjalny pieniądz Unii Europejskiej miało zacząć funkcjonować w szerokim obiegu cyrkulacyjnym. Będąc z ekonomicznego, a w pewnym stopniu i z politycznego punktu widzenia kulminacją dotychczasowego procesu pogłębiania integracji w Europie, euro miało za zadanie wydatnie przyspieszyć integrację krajów Unii Europejskiej, przynosząc ich gospodarkom wiele rozmaitych, potencjalnych i realnych korzyści¹.

Zarówno na poziomie makro, jak i mikroekonomicznym do przewidywanych i rzeczywistych korzyści z tytułu utworzenia Unii Ekonomicznej i Monetarnej opartej na teorii Optymalnego Obszaru Walutowego, autorstwa R. Mundell'a, R. J. Mc Kinnon'a i P. B. Kennen'a należy więc zaliczyć:

- Z ekonomicznego punktu widzenia euro ma trwale ograniczać ryzyko zmiany kursu walutowego w handlu wzajemnym, co eliminuje koszty transakcyjne wymiany walut dla przedsiębiorstw i konsumentów (oszczędności rzędu 2 proc. PKB UE). W efekcie następuje obniżenie kosztów działalności gospodarczej w tym kosztów zabezpieczania się przed ryzykiem kursowym (szacowane oszczędności rzędu 13–18 mld euro rocznie). Euro eliminuje więc niepewność przedsiębiorstw związaną z szacowaniem rentowności swej działalności na tzw. eurorynku.
- Euro eliminuje pośrednie koszty transakcyjne związane z wymianą walut narodowych (koszty prowizji – ang. commission – z reguły 2%) i tworzy możliwość pełniejszego niż dotychczas udziału w wielkim rynku kapitałowym UE. Unia walutowa zakłada bowiem niczym nieograniczoną swobodę obrotów kapitałowych, które pozbawione elementu spekulacji walutowej, nie będą z definicji wywoływać niekorzystnych zawirowań kursowych.
- Z punktu widzenia przedsiębiorstw ustanowienie obszaru jednawalutowego z euro, umożliwi eliminację zjawiska tzw. konkurencyjnej deprecjacji walut, w sposób sztuczny poprawiającej konkurencyjność cenową w wybranych krajach (np. w latach 1992–1995). W efekcie zaczęły się w tym okresie nasilać w Europie żądania przywrócenia w obrotach wzajemnych niektórych, dawno już zniesionych protekcyjnych barier handlowych w celu ograniczenia importu z innych krajów Wspólnot. Ewentualne upowszechnienie się tendencji protekcyjnych mogłoby zagrozić istnieniu idei wolnego handlu na całym obszarze UE.
- „Strefa euro” to niemożność manipulowania kursem walutowym w celu sztucznej poprawy konkurencyjności własnej gospodarki. Za politykę pieniężną i kursową odpowiada – z założenia nieczuły na jakiegokolwiek naciski polityczne – ECB.
- „Strefa euro” to znacznie łatwiejsze porównywanie cen oraz płac, co zachęca do stosowania arbitrażu rynkowego podnoszącego w konsekwencji wydajność produkcji europejskiej. Wspólna waluta ma też przyczyniać się do wyrównywania poziomu cen różnych towarów, sprzedawanych w obrębie strefy (dążąc w kierunku ich obni-

¹ L. Oręziak, *Euro. Nowy pieniądz*, wyd. II, poprawione i uaktualnione, Warszawa 2003, s. 47 oraz 77–96; E. Jantón-Drozdowska, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Poznań 2004, s. 136–138.

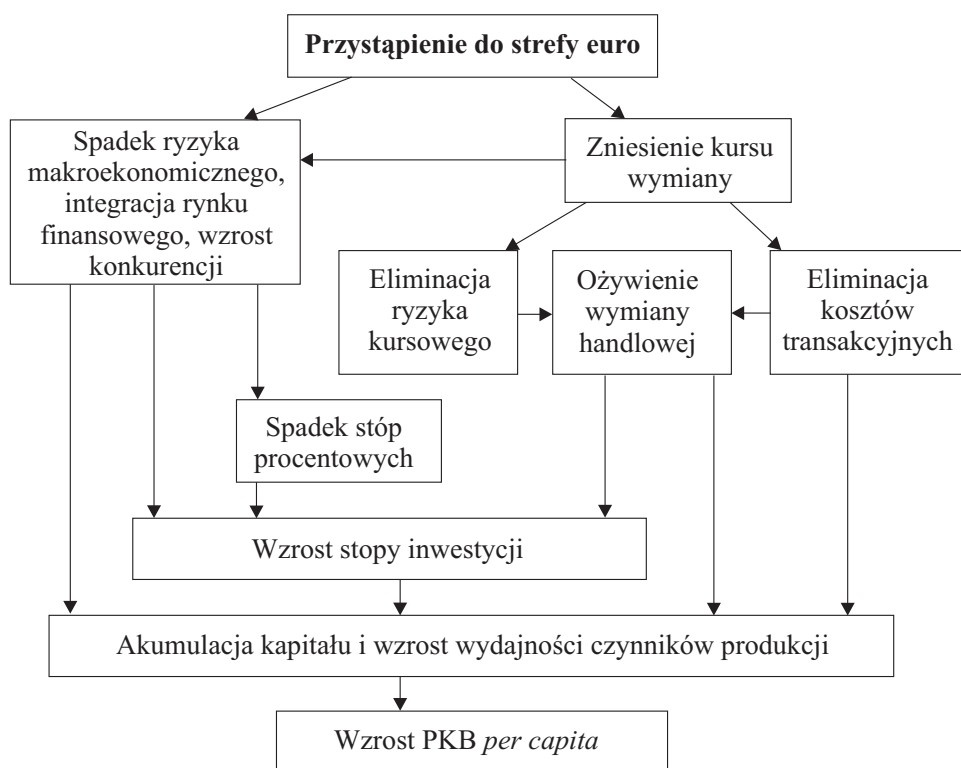
żki), na czym bez wątpienia korzystają konsumenci. Do roku 1999 w zależności od asortymentu ceny te wahały się średnio w granicach 20–30%. Przejrzystość cenowa (pełna porównywalność cen) zwiększyć ma konkurencję w wybranych sektorach, zmuszając część mniej wydajnych przedsiębiorstw europejskich do szybszej restrukturyzacji i większej efektywności. Wylimitowanie prowizji przy wymianie walut ma stać się istotnym elementem stymulującym jeszcze szybszy rozwój turystyki i wzrost zysków z tym związanych (szczególnie ważne jest to w Polsce, w kontekście organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2012).

- „Strefa euro” to eliminacja ryzyka kursowego, a w efekcie silniejszy rozwój handlu wzajemnego (intra EC-trade), stanowiącego obecnie około 75% handlu zagranicznego krajów członkowskich UE. Wspólna waluta – euro działa więc stymulująco na rozwój handlu wewnątrzunijnego i międzynarodowego, wyraźnie ożywiając rynek europejski. Po wprowadzeniu wspólnej waluty europejskiej konsumenci i przedsiębiorstwa, pomimo pewnych różnic w przepisach i systemach podatkowych, całą „strefę euro” będą musieli traktować jako całość. Euro docelowo prowadzi też do zwiększenia przejrzystości rynku, obniża bariery wejścia w jej obszar, poprawia jego płynność.
- Euro to wydatne zredukowanie ryzyka pojawienia się kryzysu walutowego w Europie (czego najlepiej dowodzi pozytywny przykład Słowacji będącej w tzw. węźu walutowym ERM 2 w 2007 roku i negatywny przykład Polski, w której złoty narażony był i nadal jest na ataki spekulacyjne rozmaitych funduszy wysokiego ryzyka – tzw. hedge funds).
- Euro to wyższy poziom długookresowej stabilności makroekonomicznej i wiarygodności w oczach inwestorów zagranicznych (lepsze oceny danej gospodarki wg ważnych instytucji ratingowych, takich jak Fitch, Moody's, Standard & Poors, A. T. Kearney; bardziej korzystne analizy ekspertów z rozmaitych think-tanków – instytutów, fundacji badawczych). „Strefa euro” oznacza więc większy transfer kapitału i wiedzy do danej gospodarki – w konsekwencji większe szanse na realizację tak pożądanego w UE modelu „gospodarki opartej na wiedzy” i „społeczeństwa informacyjnego”.
- Eliminacja ryzyka kursowego w strefie euro to podniesienie dopuszczalnego, bezpiecznego poziomu deficytu na rachunku obrotów bieżących (saldo wymiany towarów i usług, transferów pieniężnych, dochodów i innych nierejestrowanych obrotów, stanowiące element bilansu płatniczego kraju – im bardziej dodatnie tym większe rezerwy dewizowe kraju) uznawanego przez inwestorów zagranicznych za bezpieczny. Tym samym oznacza to wzrost napływu kapitału zagranicznego w postaci inwestycji bezpośrednich (FDI) i wzrost stopy inwestycji w danej gospodarce.
- „Strefa euro” to wzrost konkurencyjności w sektorze finansowym, który stwarza przedsiębiorcom możliwość wyboru atrakcyjniejszej oferty bankowej w sferze pozyskiwania i lokowania środków pieniężnych.
- Z technicznego punktu widzenia, wprowadzenie euro stanowi przełom w dziedzinie polityki budżetowej Unii. Różnorodności parytetów monetarnych zawsze były bowiem źródłem trudności w ustalaniu i zarządzaniu budżetem wspólnotowym np. we WPR (np. dopłaty bezpośrednie dla rolników w Polsce decydujące o ich dochodach w 70% przeliczane były w 2008 roku po kursie ok. 3,8 PLN za euro, w sytuacji gdy

kurs rynkowy oscylował wokół 4,7–4,8 PLN za euro) i polityce spójności społeczno-ekonomiczno-terytorialnej UE².

Dzięki wszystkim wymienionym elementom obrót płatniczy w strefie jest tańszy i mniej skomplikowany, a skutki decyzji finansowych znacznie lepiej przewidywalne. W konsekwencji kraje członkowskie unii walutowej stają się bardziej konkurencyjne i makroekonomicznie stabilne na rynku międzynarodowym, a ich gospodarki bardziej efektywne w rywalizacji z rynkami Stanów Zjednoczonych, Japonii, Korei Płd. czy państw określanych przez „The Economist” jako grupa BRIC (Brazylia, Rosja, Indie i Chiny). Ogółem, zdaniem Komisji Europejskiej sukces projektu UGW to wymierne oszczędności w państwach strefy euro rzędu kilkudziesięciu miliardów euro rocznie³.

Wykres 1. Potencjalne korzyści z przyjęcia wspólnej waluty europejskiej – euro



Źródło: Raport na temat korzyści i kosztów przystąpienia Polski do strefy euro, NBP, Warszawa 2004.

² Ibidem. Na temat teorii OCA – Optimal Currency Area szerzej zob. w: K. Biegun, *Kryteria Optymalnego Obszaru walutowego w rozszerzonej Unii Europejskiej*, analiza dostępna na: www.konferencja.edu.pl/ref8/plBiegun-Wroclaw.pdf; A. Wojtyna, *Teoretyczne kontrowersje wokół Unii Gospodarczej i Walutowej*, „Gospodarka Narodowa”, Numer Specjalny, Warszawa 1998; P. Grauwe, *Ryzykowna droga do unii walutowej*, „Dialog Europejski”, nr 4, XI/XII 1995 oraz T. Rynarzewski, *Szoki asymetryczne a Europejska Unia Walutowa jako optymalny obszar walutowy*, w: J. Rymarczyk, B. Skulska, W. Michalczyk (red. nauk.), *Regionalizm i Lokalizacja*, Wrocław 2009.

³ Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2009.

Jedenaście lat integracji monetarnej w Europie sprawiło, że nastąpiła poprawa konkurencyjności gospodarki wspólnotowej w wyniku spodziewanego obniżania inflacji, stóp procentowych i wyeliminowania kosztów transakcyjnych:

- W okresie ostatnich kilkunastu lat inflacja w UE wynosiła średnio 2%. Dla porównania na początku lat dziewięćdziesiątych średnia była około dwukrotnie wyższa, a w niektórych krajach strefy euro np. w Hiszpanii i we Włoszech inflacja była dwucyfrowa (nawet ponad 20%). Ceny w Europie – co warto odnotować – były względnie stabilne (inflacja 3–4%) nawet w okresie nawrotu inflacji w świecie na przełomie 2007 i 2008 roku w następstwie gwałtownego wówczas wzrostu cen paliw i żywności na światowych rynkach.
- W „strefie euro” długoterminowe stopy procentowe spadły do poziomu poniżej 4 proc., czyli o połowę w porównaniu z poziomem z lat dziewięćdziesiątych. Przed wprowadzeniem UGW wysokość stóp procentowych w niektórych krajach wyrażała się liczbą dwucyfrową. Dla wielu rodzin spadek stóp procentowych – czyli tańszy, bardziej dostępny kredyt oznaczał, że po raz pierwszy mogły sobie pozwolić np. na zakup domu, natomiast dla przedsiębiorstw – lepszą możliwość akumulacji kapitału i sfinansowania swoich planów inwestycyjnych, co przyczyniło się do stworzenia rekordowej liczby miejsc pracy. Dzięki postępującej integracji, lepszej synchronizacji, lepszemu zarządzaniu i większej elastyczności gospodarki europejskiej, od roku 1999 powstało w UE niemal 16 milionów miejsc pracy, wobec mniej niż 12 milionów w latach dziewięćdziesiątych i nieco tylko ponad 2 milionów w latach osiemdziesiątych. Przyniosło to spadek stopy bezrobocia, która wcześniej rosła nieprzerwanie od początku lat osiemdziesiątych, do poziomu około 7% w roku 2007 i 7,9% w roku 2008⁴.

Jak zauważa Komisja Europejska istnieją również inne korzyści, które – choć są mniej widoczne dla obywateli – są równie istotne:

- Średnia wysokość deficytu finansów państwa – czyli nadwyżki wydatków budżetowych nad dochodami – spadła do rekordowo niskiego poziomu 0,6 proc. PKB w roku 2007, podczas gdy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wynosiła 4 proc. Taka kumulacja deficytu prowadziła do narastania długu publicznego w długim okresie oraz do przeznaczania coraz większych środków na jego spłatę wraz z odsetkami. W 1980 r. dla całej „strefy euro” wynosił on 35 proc. PKB, a już w połowie lat 90. – ponad 75 proc. PKB. Stąd przyjęta w „strefie euro” tzw. kotwica poziomu zadłużenia – deficyt sektora finansów publicznych nie może przekroczyć 3 proc. PKB. Poszczególne kraje zdyscyplinowały swoje finanse publiczne na tyle, że deficyt w „strefie euro” w latach 1999–2007 średnio wyniósł 1,8 proc. PKB, a w 2000 r. był rekordowo niski – 0 proc. Jedynie w 2003 r. na skutek słabej kondycji gospodarek – państw strefy, odnotowano nieznaczne przekroczenie tej granicy i wzrost deficytu do poziomu 3,1 proc. Zmniejszenie deficytu i zadłużenia publicznego oznacza lepsze wykorzystanie środków publicznych i zmniejszenie całkowitych obciążeń podatkowych.
- Rynki europejskie są lepiej zintegrowane, również w branży finansowej, co dla konsumentów oznacza niższe ceny towarów i usług. Dobrym przykładem są tu transgraniczne przelewy pieniężne i wypłaty gotówki dokonywane przez konsumentów, które obecnie traktowane są jak transakcje krajowe, a nie międzynarodowe.

⁴ Ibidem.

- Państwa „strefy euro” obowiązuje też restrykcyjny wymóg długu publicznego, który nie może być wyższy niż 60 proc. PKB. Jednak sama strefa euro nigdy, przynajmniej do czasu obecnego kryzysu finansowego, nie osiągnęła tego wskaźnika. W 1999 r. zadłużenie państw posługujących się euro wynosiło 72 proc. PKB, a w 2007 r. spadło do 66,4 proc.⁵

Ocena równowagi makroekonomicznej w „strefie euro” jest także korzystna pod względem handlu zagranicznego. W latach 1999–2007 bilans obrotów bieżących utrzymywał się blisko równowagi, z lekką tendencją do nadwyżki. W tym czasie Stany Zjednoczone notowały deficyt przekraczający 4–5 proc. PKB. Lepszy był on natomiast w Japonii i Szwecji. Japonia utrzymywała średnio 3,3-procentową nadwyżkę, a Szwecja będąca poza strefą – niemal 6-procentową. Mimo dobrego bilansu udział krajów „strefy euro” w światowym eksporcie (razem z eksportem w gronie krajów strefy euro) spadł z 32,5 proc. w 1999 r. do 29,6 proc. w 2007 r. Daje to wciąż najlepszą pozycję na świecie, drugie pod tym względem są Stany Zjednoczone – z 8,4 proc. udziałów, ale pokazuje też, że coraz większą rolę w międzynarodowej wymianie mają kraje o niskich kosztach wytwarzania.

W ciągu mniej niż jednej dekady euro stało się, drugą obok dolara amerykańskiego, główną walutą międzynarodową. Państwa „strefy euro” wytwarzają obecnie niemal 17% zagregowanego światowego PKB (USA 22,3%, Japonia 6,9%). Przypada na nie (włącznie z intra euro-area trade) 29,6% światowego handlu. W oficjalnych rezerwach walutowych udział euro szacuje się natomiast na około 26%. Coraz większe międzynarodowe znaczenie euro zapewnia ochronę przed zaburzeniami w światowej gospodarce oraz przyczyniło się do częściowego skompensowania zanotowanych w ostatnim okresie (lata 2006–2007) gwałtownych podwyżek cen żywności i energii⁶.

Analizy Komisji Europejskiej zasadniczo pokrywają się z analizami eksperckimi Narodowego Banku Polskiego, zamieszczonymi m.in. w cyklicznym i bardzo interesującym dodatku tematycznym do „Rzeczpospolitej” zatytułowanym *Racjonalna droga do euro*. Zgodnie z nimi jednym z celów i podstawową zasadą unii monetarnej w UE jest utrzymanie pod kontrolą wskaźników inflacji i zadłużenia państwa. Czynniki te stanowią fundament dla wzrostu gospodarczego, choć dla jego zapewnienia konieczne są również inne warunki związane z konkurencyjnością gospodarek, odpowiednimi kwalifikacjami siły roboczej czy przejrzystym systemem prawnym. Przez pierwsze lata „strefie euro” udało się odnieść na tym polu pewne sukcesy. Jeszcze w latach 70. i na początku lat 80. ceny konsumenckie w 12 krajach Wspólnot, które utworzyły później strefę euro, rosły średnio o 10 proc. rocznie. W niektórych państwach, takich jak Hiszpania i Włochy, roczna inflacja przekraczała nawet 20 proc. W połowie lat 80. ceny zaczęły się stabilizować. W latach 1999–2007 inflacja w „strefie euro” osiągnęła historycznie niski poziom i wynosiła ok. 2 proc. To poziom traktowany przez Europejski Bank Centralny jako stabilność cenowa⁷.

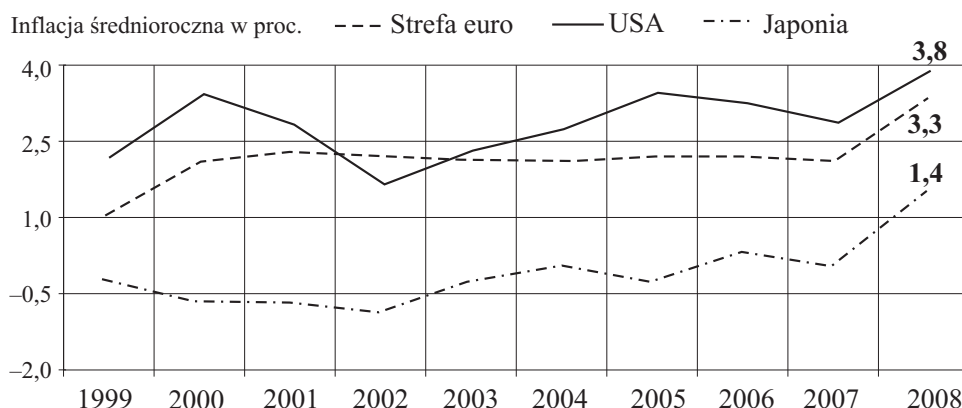
⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem. Zob. również: *Too good to last. The euro-area economy*, „The Economist”, May 17th 2008; *Danger ahead. Europe's economies*, „The Economist”, February 16th 2008 oraz *The shrinking feeling. The euro-area economy*, „The Economist”, August 16th 2008.

⁷ *Strefa euro zapewnia stabilność*, „Rzeczpospolita”, 11 marca 2009 rok.

Odnosząc się do zagadnienia struktury rodzajowej eksportu, zauważyć należy, że kraje strefy zwiększyły swój udział w światowym handlu w grupie towarów typu high-tech. Mimo to wciąż w porównaniu z krajami rozwiniętymi wykazują się relatywnie wysoką specjalizacją towarów o dużym wkładzie pracy. „Strefa euro” jako całość, jak pokazują dane, wykazuje się stabilnością makroekonomiczną na tle krajów rozwiniętych. Jednak nie wyklucza to pewnych problemów rozwojowych. Na początku obecnej dekady wzrost PKB w „strefie euro” był zbliżony do 4 proc. PKB. Jednak w ostatnim czasie państwa strefy rozwijały się już zdecydowanie wolniej, aby w 2009 roku wyraźnie wejść w fazę recesji. Ekonomiści obawiali się przy tym rosnącej presji inflacyjnej w strefie. Spowolnienie gospodarki światowej sprawiło jednak, że w 2009 r. inflacja w „strefie euro” będzie zdecydowanie niższa niż planowano⁸.

Wykres 2. Poziom inflacji w państwach „strefy euro” na tle Stanów Zjednoczonych i Japonii w l. 1999–2008



Źródło: Eurostat.

Mimo obaw sceptyków wspólny europejski pieniądz stał się też silną walutą międzynarodową, stanowiąc – jak już zauważono – drugą po dolarze amerykańskim najpopularniejszą walutę w obrocie gospodarczym. Nadal jednak ok. 45 proc. transakcji zawieranych jest w USD, a tylko ok. 18 proc. w euro. Dolar amerykański szczególnie dominuje w handlu surowcami i dobrami masowymi (na większości giełd towarowych notowania podaje się w USD). Warto jednak zaznaczyć, że aż ok. 50 proc. handlu z krajami trzecimi „strefa euro” fakturuje już we wspólnej walucie. Rośnie również wykorzystanie euro jako elementu rezerw dewizowych. Jeszcze w 1999 r. rezerwy denominowane w euro stanowiły 18 proc. wszystkich rezerw na świecie, ale z upływem lat coraz więcej krajów, szczególnie z Unii Europejskiej, akumulowało swoje rezerwy

⁸ Ibidem oraz L. Baj, *Złoty na razie zbyt chwiejny na ERM II*, „Gazeta Wyborcza”, 25–26 kwietnia 2009 r.; M. Konopczak, *Euro zwiększa wiarygodność*, „Rzeczpospolita”, 7 kwietnia 2009 r.; *Stabilność gospodarcza*, „Rzeczpospolita”, 7 kwietnia 2009 r.; *Tańsza konsumpcja i inwestycje*, „Rzeczpospolita”, 7 kwietnia 2009 r.

w euro (w tym Polska). W efekcie do połowy 2007 r. ich udział w światowych zasobach wzrósł do 25 proc.⁹

Również coraz więcej papierów dłużnych emitowanych jest w euro. Obecnie stanowią one 48 proc. papierów wyemitowanych przez wszystkie podmioty na świecie (1999 r. – 30 proc.), spychając papiery dolarowe na drugie miejsce (36 proc.). Nieco gorzej sytuacja wygląda, jeśli weźmiemy pod uwagę papiery dłużne wyemitowane poza danym obszarem walutowym (np. „strefą euro”, USA czy Wielką Brytanią). Pod tym względem euro wciąż ustępuje dolarowi (odpowiednio 32 i 44 proc. udziału w emisji).

Aby jakakolwiek waluta zdobyła znaczenie międzynarodowe, kraj lub obszar ją emitujący musi spełniać kilka podstawowych warunków. Musi mieć spory potencjał gospodarczy wyrażony wielkością PKB, duży udział w światowym eksporcie oraz dobrze rozwinięte, a przez to płynne, rynki finansowe. „Strefa euro”, dzięki sile gospodarek tworzących ją krajów, spełnia wszystkie te warunki. W 2007 r. produkt krajowy brutto strefy (badane kraje UE-15) wyniósł 8,7 bln euro, co stanowiło 16,7 proc. światowego PKB. Lepsze pod tym względem były jedynie Stany Zjednoczone z 11,5 bln euro PKB i ponad 22-procentowym udziałem w globalnym, zagregowanym PKB. Kraje członkowskie europejskiej unii monetarnej mają z kolei niekwestionowaną przewagę pod względem udziału w handlu międzynarodowym. Łącznie z obrotami wewnętrznymi państw „strefy euro” aż 29,6 proc. światowej wymiany przypadało w 2007 r. na „euro-area”. Nawet po wyeliminowaniu handlu wewnątrzspółnotowego strefa pozostaje największym partnerem handlowym na świecie (16,4 proc. udziału wobec 15,2 proc. Stanów Zjednoczonych)¹⁰.

Rozmiary rynku finansowego państw „strefy euro”, Japonii i USA pod względem wielkości są porównywalne, widoczna jest jednak ich pewna specjalizacja. Stany Zjednoczone dominują pod względem kapitalizacji giełdowej i rynkowego sposobu pozyskiwania kapitału. W 2007 r. kapitalizacja amerykańskich giełd była dwa razy wyższa niż giełd „strefy euro”. Kraje strefy mają natomiast przewagę w zakresie bankowego transferu kapitału.

Wprowadzenie i osiągnięcie przez euro pozycji waluty międzynarodowej wiąże się z różnorodnymi korzyściami. W dużym stopniu przyczyniło się np. do rozwoju i integracji rynków finansowych w „strefie euro”. Połączone wspólną walutą mogą zaoferować o wiele szerszą ofertę instrumentów finansowych, a ich kapitalizacja się zwiększa (rynki obligacji, akcji oraz aktywa sektora bankowego). Przyciąga to inwestorów i pożyczkobiorców. Wprowadzenie euro przyczyniło się do utworzenia rynków o potencjale porównywalnym w niektórych segmentach z rynkiem dolarowym.

Widoczny jest także – czytamy w dodatku NBP do „Rzeczpospolitej” – wpływ euro na międzynarodowy system finansowy, najbardziej – w bezpośrednim sąsiedztwie *strefy euro*. Dania, Szwecja i Wielka Brytania w znacznym stopniu wykorzystują euro jako walutę rezerw dewizowych oraz emisji papierów dłużnych. Nowe kraje członkowskie UE zwiększają swoją wiarygodność i stabilność dzięki powiązaniu z euro swoich walut i korzystają z głębokiego rynku kredytowego.

⁹ Euro, czyli ważna waluta międzynarodowa, „Rzeczpospolita”, 11 marca 2009 r.

¹⁰ Ibidem.

Wspólny pieniądź, w miejsce wielu, korzystanie wpływa też na handel i inwestycje bezpośrednie (choć tu wpływ jest zdecydowanie mniejszy niż na rynki finansowe), poszerzając obszar jednawalutowy. Przedsiębiorstwa z krajów strefy mogą zwiększyć swoją ekspansję na rynki zagraniczne, ponieważ euro, ich własna waluta, stała się walutą światową. Tego typu korzyści najbardziej odczuły te kraje, których waluty wcześniej odgrywały małą rolę – np. Hiszpania z pesetą, Portugalia z escudo, Grecja z drachmą¹¹.

Wykres 3. „Strefa euro” – prognozy poszerzenia w ujęciu graficznym



Od początku (1999 r.) w strefie euro są: Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Austria, Finlandia, Irlandia, Belgia, Holandia i Luksemburg. Do nich dołączyły: Grecja (2001), Słowenia (2007), Cypr i Malta (2008) oraz Słowacja (2009).

Polska po zakładanym wejściu do „strefy euro” w perspektywie średnio- i długookresowej powinna odczuć wszystkie wymienione korzyści. Wzrost konkurencji, intensyfikacja wymiany handlowej, wzrost inwestycji, ściślejsza integracja rynków finansowych i inne omówione elementy długofalowo przełożą się na szybsze tempo wzrostu gospodarczego (Raport NBP z 2009 roku szacuje łączny wzrost PKB z tego tytułu na 7,5%, czyli nieco ponad 0,7% rocznie w pierwszych dziesięciu latach!),

¹¹ Ibidem. Zob. również: K. Kwapien, C. Wójcik, *Euro. Wspólna waluta europejska*, UKiE, Warszawa 2007.

wzrost zatrudnienia, dochodów obywateli (PKB *per capita*) i ogólnego dobrobytu. Co ważne – aktualne zawirowania na światowych rynkach finansowych i recesja gospodarcza u głównych partnerów handlowych Polski, np. w Niemczech oczywiście czasowo osłabiają tempo osiągania zakładanych korzyści i grożą wzrostem protekcjonizmu w Europie, ale długofalowo nie przeczą – czego dowodzi wspomniany Raport NBP – sensowności uczestnictwa Polski w projekcie wspólnej waluty.

Tabela 1

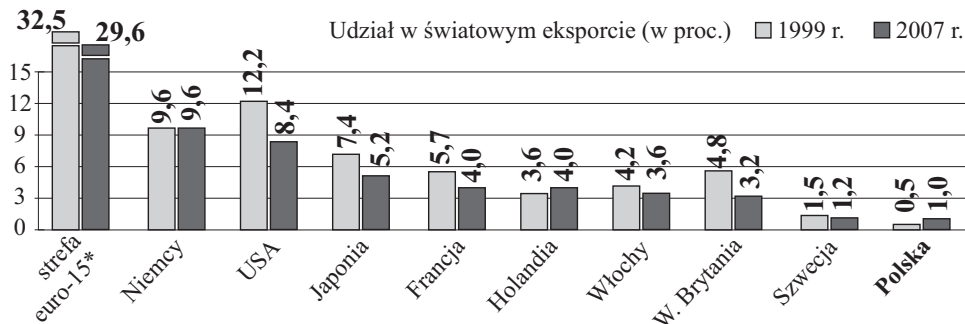
Podstawowe wskaźniki makroekonomiczne państw „strefy euro” na tle Stanów Zjednoczonych i Japonii

Podstawowe wskaźniki 2007 r.	Strefa euro	USA	Japonia	UE
Populacja (w mln)	320	302	128	495
Udział w światowym PKB (w proc.)	16,7	22,3	6,9	22,9
Udział w światowym handlu*	16,4	15,2	6,6	21,9
Inflacja (w proc.)	2,1	2,8	0,1	2,4
Deficyt budżetowy (w proc. PKB)	0,6	3	2,4	0,9
Rachunek obrotów bieżących (w proc. PKB)	0,0	-5,1	4,8	-0,9

* Z wyłączeniem wymiany wewnątrz strefy euro (15 państw – przed poszerzeniem o Słowację).

Źródło: Eurostat.

Wykres 4. Udział w światowym eksporcie państw „strefy euro” na tle innych państw



NIEMCY NAJWIĘKSZYM GLOBALNYM EKSPORTEREM.

* Uwzględniając eksport wewnątrz UE.

Państwa strefy euro odgrywają znaczącą rolę w światowym eksporcie. Niemcy są także głównym partnerem handlowym Polski.

Źródło: AMECO.

Podkreślić należy także, że w perspektywie krótkoterminowej (wczesny etap integracji monetarnej) rysują się przed polską gospodarką pewne wyzwania, potencjalne zagrożenia i koszty.

Po pierwsze obawy wielu Polaków budzi wzrost cen towarów i usług po przyjęciu euro, czyli inaczej mówiąc, zauważalne podrożenie kosztów życia. Doświadczenia państw strefy dowodzą, że zjawisko to owszem występowało np. we Włoszech, Niemczech czy w Grecji, ale miało charakter spekulacyjny, selektywny i jedynie czasowy, wpływając na wzrost inflacji bardzo nieznacznie. Skutecznym antidotum na tego typu

spekulacje w handlu, zazwyczaj sprowadzające się do niewłaściwego zaokrąglania cen jest odpowiednio szybkie, np. z rocznym wyprzedzeniem, podawanie cen równoległe w dwóch walutach, w celu przyzwyczajenia klienta do nowych wartości. Właściwym wydaje się także masowe rozpowszechnienie wśród zainteresowanych Polaków tanich (...i zapewne chińskich) podręcznych kalkulatorów, z jedną prostą funkcją przeliczania cen, biuletynów, broszur, wkładek tematycznych do gazet na ten temat, a także uruchomienie specjalnej, przejrzystej i łatwej w nawigacji strony internetowej.

Tabela 2

Zmiany cen wybranych produktów we Włoszech po przejściu na euro

	Cena w 2001 roku w lirach	Cena w 2002 roku w euro (liry)	Zmiana procentowa
Ciasto panettone	14 000	8 (15 490)	+10,5 proc.
Czekolada torrone	3000	1,80 (3 485)	+16 proc.
Choinki	30 000–300 000	17–180 (32 900–348 000)	+20 proc. (średnio)
Zabawki na choinkę	10 000–150 000	6–100 (11 600–193 000)	+18 proc. (średnio)
Wino musujące	6 000–11 000	3,50–6,50 (6776–12 584)	+14 proc. (średnio)

Źródło: „Rzeczpospolita”, 23.12.2002 r.

Po drugie obawy części opinii publicznej dotyczą utraty suwerenności przez Polskę w dziedzinie prowadzenia autonomicznej polityki pieniężnej i kursowej. Oczywiście pozostaje istotne pytanie, na ile polityka pieniężna i kursowa ECB będzie adekwatna do polskich potrzeb rozwojowych w przyszłości, ale pamiętać należy, że po pierwsze scedowujemy swą suwerenność jedynie na czas naszego członkostwa w UE (z której można wszak wyjść zgodnie z odpowiednią procedurą prawną, choć w historii Wspólnot jeszcze tego nie praktykowano), a po drugie czynimy to w celu uzyskania konkretnych korzyści ekonomicznych, finansowych i politycznych, a nie strat, co wynika z samej teorii międzynarodowej integracji gospodarczej. Natomiast odnosząc się do zagadnienia nieco żartobliwie można stwierdzić, że polski złoty najbardziej „suwerenny” (czyli niepowiązany z jakimkolwiek realnym systemem walutowym) był w czasach PRL i dlatego też Polacy w owym czasie bardzo ufali i wierzyli w siłę... ale „zielonych”, jak popularnie w owym czasie nazywano dolary amerykańskie.

Po trzecie problemem pozostaje data wejścia polskiej gospodarki do mechanizmu kursowego ERM 2 – tzw. węża walutowego, w ramach którego odchylenia danej waluty od tzw. parytetu centralnego nie mogą być większe niż +/- 15% oraz utrzymania w nim przez minimum dwa lata polskiego złotego. Przyznać należy, że aktualnie zmienność kursu złotego (dziennie nawet o 8–10 groszy!) jest zbyt wielka, aby było to realnie możliwe w 2009 roku. Najszybciej – jak się wydaje do węża walutowego będziemy w stanie wejść w 2010 lub 2011 roku, co oznacza przewidywaną datę uczestnictwa Polski w „strefie euro” raczej w okolicach roku 2014 lub 2015. Założyć należy przy tym pozytywne opinie o stanie polskiej gospodarki i wypełnieniu tzw. kryteriów konwergencji (zbieżności) z Maastricht wyrażone ze strony Komitetu Ekonomiczno-Finansowego UE – ECOFIN.

Tabela 3

Kryteria konwergencji warunkujące udział w Unii Ekonomicznej i Monetarnej UE

Kryterium
1. Stabilności cenowej: średnia stopa inflacji, w roku poprzedzającym badanie dotyczącego spełnienia kryteriów zbieżności, nie powinna być wyższa o więcej niż 1,5 punktu procentowego od wskaźnika odnotowanego w trzech najlepszych pod tym względem krajach; inflacja powinna być mierzona za pomocą wskaźnika cen konsumpcyjnych ustalanego na porównywalnych zasadach, uwzględniających różnice w definicjach narodowych.
2. Deficytu budżetowego: udział planowego lub aktualnego deficytu rządowego w produkcji krajowym brutto (PKB) mierzonym w cenach rynkowych nie powinien w roku poprzedzającym badanie, przekraczać 3%.
3. Długu publicznego: w roku poprzedzającym badanie udział tego zadłużenia w PKB mierzonym w cenach rynkowych nie powinien przekraczać 60%.
4. Stóp procentowych: średnia nominalna długookresowa stopa procentowa nie powinna być wyższa o więcej niż dwa punkty procentowe od stopy procentowej w trzech krajach o najniższym poziomie inflacji w roku poprzedzającym badanie; stopy procentowe powinny być mierzone na podstawie oprocentowania długoterminowych obligacji rządowych lub innych porównywalnych papierów wartościowych, przy uwzględnieniu różnic w definicjach narodowych.
5. Udziału w mechanizmie kursowym Europejskiego Systemu Walutowego (ang. EMS): kraj członkowski powinien respektować, bez szczególnych napięć, normalny przedział wahań kursów walut przewidziany w ramach mechanizmu kursowego (ang. ERM) przynajmniej w ciągu ostatnich dwóch lat przed badaniem dotyczącym spełnienia kryteriów zbieżności.

Źródło: E. Synowiec, *Realizacja drugiego etapu Unii Gospodarczej i Walutowej*, „Wspólnoty Europejskie”, biul. inform. IKiCHZ, Warszawa 1996, nr 9.

Po czwarte bardzo istotne jest także jaki kurs konwersji złotego na euro zostanie ostatecznie przyjęty. Nadwartościowy złoty, np. na poziomie 3,20 PLN wobec euro oznacza bowiem osłabienie tempa wzrostu gospodarczego. Niedowartościowany złoty, np. na poziomie 4,70 PLN wobec euro to z kolei groźba wzrostu inflacji. Przyjmuje się więc, że optymalne rozwiązanie to kurs konwersji w przedziale 3,80–4,00 PLN za jedno euro, o co koniecznie zadbać musi NBP wraz z rządem (ewentualnie przy pomocy nowej, uzgodnionej linii kredytowej MFW z 2009 roku – tzw. Flexible Credit Line, wartej 20,5 mld USD i służącej stabilizacji kursu złotego).

Po piąte – co szczególnie istotne – Polska może mieć spory problem, ze spełnieniem na czas niektórych innych kryteriów zbieżności z Maastricht, np. wskaźnika inflacji (2,6% przy kryterium 0,67% wg prognoz KE z maja 2009), deficytu budżetowego (aż 6,6% wg tej samej prognozy, który może jeszcze się powiększyć ze względu na rosnące bezrobocie – 11,2% w kwietniu 2009 r., wydatki związane z przeciwdziałaniem mu oraz potencjalne wejście w etap recesji gospodarczej) czy niebezpiecznie narastającego długu publicznego. Kryterium z Maastricht dopuszcza deficyt sektora finansów publicznych na poziomie 3%. Jak oficjalnie ogłosił rząd w sierpniu 2009 roku, Polska biorąc pod uwagę stan budżetu, znowelizowanego pod wpływem skutków światowego kryzysu będzie miała kłopoty z wypełnieniem kryteriów zbieżności, uniemożliwiając jej wejście do ERM 2 wcześniej niż w 2011 roku.

Generalnie pamiętać należy, że wypełniania kryteriów zbieżności z Maastricht nie wolno traktować jako swoistego „poświęcenia”, lecz jako element składowy racjonalnie prowadzonej polityki gospodarczej. Reforma systemu finansów publicznych w Polsce, szczególnie w zakresie wydatnego zmniejszenia tzw. sztywnych wydatków budżetowych, o czym wielokrotnie pisali m.in. L. Balcerowicz, L. Zienkowski, W. Or-

łowski, czy St. Gomułka, głównie z powodów politycznych od lat przeprowadzana jest zbyt wolno i mało skutecznie¹².

W sprawie przyjęcia w Polsce euro wielokrotnie publicznie głos zabierał wspomniany L. Balcerowicz. W jednej ze swych analiz pisał on: „Wszystkie znane mi raporty pokazują, że opłaca się mieć europejski pieniądz. Kryzys, jaki rozpoczął się w świecie w 2007 r., zwiększył atrakcyjność posiadania europejskiego pieniądza. A jednocześnie skomplikował wejście do strefy euro. Nagroda jest większa, ale dojście do niej jest trudniejsze. W raporcie NBP jest wyraźnie pokazane, że korzyści przeważają nad ewentualnymi kosztami. W związku z tym odsuwanie momentu uzyskiwania tych korzyści jest stratą. Nie można oczywiście odmówić pewnych racji tezie, że kryzys komplikuje drogę dojścia do euro. Ale należałoby to traktować jako przeszkodę do pokonania i zastanowić się, co może służyć zmniejszeniu ryzyka. A propagandowa wojna o euro jest krokiem przeciwskutecznym. Zgoda polityczna w sprawie strategii dojścia pomogłaby w usunięciu niepotrzebnego ryzyka. Samo podjęcie decyzji przy tych założeniach musiałyby opierać się na jasnych perspektywach spełnienia kryteriów z Maastricht. A to dotyczy przede wszystkim perspektyw budżetowych. Należy tak prowadzić politykę fiskalną, aby nie przekroczyć 3 proc. deficytu względem PKB, co jest oczywiście trudnym, ale wykonalnym zadaniem. Próba naśladowania zupełnie różnych od nas krajów i zwiększanie znaczące deficytu byłyby lekarstwem gorszym od choroby, w związku z tym dążenie do spełnienia tych fiskalnych kryteriów z Maastricht nie jest jakimś poświęceniem. Jest częścią rozsądnej polityki.

[...] Nawiązywałem do poglądów wielu ekonomistów, którzy zwracali uwagę, że interpretacja dwóch z kilku kryteriów z Maastricht mogłaby być zmieniona. Po pierwsze, kryterium inflacyjne. Wiele osób – moim zdaniem słusznie – zwracało uwagę, że jest ono nadmiernie restrykcyjne. I że zamiast opierać dopuszczalny poziom inflacji na średniej z trzech krajów z całej Unii, lepiej skupić się na strefie euro. I być może wtedy byłoby to mniej wymagające. Po drugie, interpretacja skali wahania kursu dla kraju, który jest już w przejściowym mechanizmie. Chodziłoby o to, aby dopuszczać większe wahania, szczególnie w okresie, w jakim w tej chwili świat się znajduje. Uważam te postulaty za sensowne. Czy się dokona tej modyfikacji, tego oczywiście nie wiem”¹³.

Jak pisze ceniony ekspert Komisji Europejskiej J. Pisani-Ferry: „Wejście do ERM II – to dobra odpowiedź na kryzys. Państwa strefy euro winny teraz dać sygnał, że popierają takie starania krajów Europy Środkowej. Trzymanie się przez Zachód restrykcyjnych kryteriów nie ma już chyba wiele ekonomicznego sensu. Oczywiście, warto patrzeć na podstawy ekonomiczne kandydatów, ale nie trzeba – bez żadnej elastyczności – stosować kryteriów o wątpliwej wartości ekonomicznej. Takich jak kryterium inflacyjne [średnioroczna inflacja nie może być wyższa niż średnia stopa średniorocznej inflacji w trzech krajach UE o najniższej inflacji plus 1,5 pkt proc.]. Kryzys pokazał, że kraje, które już są w strefie euro, są lepiej chronione przed wstrząsami. Jednocześnie

¹² *Propagandowa wojna o euro nam szkodzi*, rozmowa z prof. Leszkiem Balcerowiczem, przeprowadzona przez D. Wielowieyską, „Gazeta Wyborcza”, 26 lutego 2009 r. Zob. również: *Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej. Eseje zagranicznych i polskich ekonomistów*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2009.

¹³ *Ibidem*.

pokazał, że strefa euro ma kłopot ze stopami procentowymi. W Hiszpanii i Irlandii obowiązujące w strefie euro stopy procentowe okazały się po prostu za niskie i wywołały boom na rynku nieruchomości. Z tego płynie lekcja: kiedy do strefy euro wchodzi państwo, w którym poziom cen jest niższy, ceny zaczynają rosnać i zwiększa się inflacja. To w połączeniu z nieadekwatnie niskimi stopami procentowymi – całej strefy euro – wywołuje makroekonomiczną nierównowagę¹⁴.

Sceptycznie natomiast do zagadnienia relatywnie szybkiego, tj. w przeciągu kilku najbliższych lat, wejścia Polski do „strefy euro” odnosi się stosunkowo nieliczna grupa ekonomistów, z A. Glapińskim na czele. Część, z tych krytycznie nastawionych naukowców i popierających ich poglądy polityków argumentuje, że Polska powinna przyjąć euro dopiero wówczas, gdy poziom naszego rozwoju gospodarczego zbliży się do średniej krajów „strefy euro” (tzw. konwergencja realna).

Wymieniony A. Glapiński, w odniesieniu do wniosków raportu NBP, argumentuje następująco: „...Owszem, przewiduje (Raport) przyspieszenie tempa wzrostu o 0,7 proc. rocznie, nawet przez 10 lat. Ale jego autorzy mówią wyraźnie, że wchodzenie teraz – w okresie zawirowań na rynku finansowym i recesji – jest błędem. [...] Nie zapominajmy, że euro ma też negatywne strony. Po wejściu do euro wzrost gospodarczy w Polsce zacząłby się upodabniać do stopy wzrostu w strefie euro, a ta jest znacząco niższa. My musimy rozwijać się szybciej, gonić zamożne kraje europejskie. [...] Przed kryzysem Polska uzyskiwała znacząco wyższe – nawet o kilka procent – tempo wzrostu niż kraje strefy euro. Warto przez kilka lat podgonić Europę Zachodnią i wejść do tej strefy euro, kiedy będziemy bogatsi. Wszyscy chcemy, żeby Polska była w strefie euro, ale jako zamożny kraj, który ma 75 proc. średniej unijnej PKB na głowę. [...] Jeśli uda nam się utrzymać przez pięć lat znacząco szybszy wzrost niż w strefie euro, to wtedy nadejdzie ten dobry moment. Prof. Bugaj wspominał o roku 2015. Mnie bliższa jest data 2020. [...] Wejście do strefy euro oznacza utratę samodzielności w zakresie polityki gospodarczej. Teraz kraje Unii same decydują o podatkach. Po wejściu Polski do strefy euro to też zacznie się zmieniać. Będzie niesłuchanie silna presja ze strony największych krajów UE, żeby ujednoczyć systemy podatkowe. Bo niemieccy decydenci, przedsiębiorcy i związki nie będą tolerować sytuacji, że Polska jest bardziej konkurencyjna”¹⁵.

Jak jednak zauważa St. Gomułka, doświadczenie ostatnich lat wskazuje, że przy założeniu kontynuacji dotychczasowych trendów rozwojowych, PKB na mieszkańca w Polsce i UE będą na zbliżonym poziomie dopiero za około 30 lat. Zdaniem tego naukowca w ogóle nie ma pewności, że Polska kiedykolwiek zbliży się poziomem rozwoju, mierzonym wielkością PKB *per capita*, do przeciętnej w tzw. starych państwach członkowskich UE. Ponadto, gdyby za miernik rozwoju przyjąć nie PKB na mieszkańca, ale nagromadzone bogactwo materialne, to eliminacja dystansu do UE nawet przy

¹⁴ „*Niech was wpuszczą do euro*”, rozmowa z prof. Jeanem Pisani-Ferrym, dyrektorem BREUGEL – Brukselskiego Laboratorium Gospodarki Europejskiej i Globalnej – doradcą Komisji Europejskiej i wykładowcą ekonomii na Uniwersytecie Paris-Dauphine, przeprowadzona przez Konrada Niklewicza, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2009 r.

¹⁵ *Do euro tak, byle nie za szybko*, rozmowa z prof. Adamem Glapińskim, przeprowadzona przez A. Nowakowską, „Gazeta Wyborcza”, 5 marca 2009 r.

kontynuacji obecnych względnie dobrych trendów rozwojowych, zajęłaby Polsce około 50 lat – konkluduje St. Gomułka. Korzyści netto wynikające z przyjęcia euro są w jego opinii większe dla kraju słabiej rozwiniętego, który może być konkurencyjny głównie z racji niskich płac, ale któremu brakuje „kapitału wiarygodności” oraz kapitału finansowego, ograniczających inwestycje i postęp technologiczny¹⁶.

Po szóste na pewno należy się liczyć z jednorazowym wydatkiem związanym z drukiem banknotów, wybiciem monet, przestawieniem działalności systemu bankowego, przeszkoleniu ich pracowników itp.

Po siódme wreszcie pozostaje problem polityczny związany z sensownością organizowania w Polsce referendum i ewentualnych pytań badawczych. Jeżeli nie ma sensu pytać Polaków o sens wejścia do „strefy euro”, co zostało już przesądzone w Traktatach Akcesyjnych, to pozostaje pytanie o ewentualną datę? Jeżeli jednak – tak jak sugerują zwolennicy tego rozwiązania – miało by to się stać w sytuacji, gdy polska gospodarka zbliży się poziomem rozwoju do krajów tzw. starej UE (konwergencja realna), to według różnych analiz możliwe będzie to dopiero po 30–50 latach. Obecnie Polskę cechuje PKB *per capita* na poziomie 49% średniej państw „strefy euro”, a gorszy poziom dochodów w UE ma jedynie Rumunia i Bułgaria – 37–38%¹⁷. Po co więc czekać tak długo, skoro już pierwsze dziesięć lat posługiwania się euro może skutecznie dystans ten niwelować? Pozostaje też dylemat, czy w ogóle jest sens pytania Polaków o tak specjalistyczne i skomplikowane kwestie jak integracja monetarna i jej mechanizmy, które są i z założenia powinny być domeną naukowców, praktyków gospodarczych i finansowych oraz w ostatniej instancji polityków korzystających z ich doradztwa i głosujących w parlamencie?

Tabela 4

Koszty przyjęcia wspólnej waluty europejskiej – euro

Koszty niewymierne	Rezygnacja z niezależnej polityki pieniężnej i kursowej
	Ograniczenie możliwości wykorzystania przez bank centralny stóp procentowych i kursu walutowego w celu łagodzenia amplitudy wahań koniunktury gospodarczej
	Możliwość wystąpienia nadmiernych wahań produkcji, zatrudnienia i konsumpcji prywatnej
Koszty wymierne	Koszty przystosowania do euro systemów informatycznych oraz procesów operacyjnych
	Koszty szkolenia pracowników i partnerów biznesowych
	Koszty przystosowania urzędzeń, w których używana jest gotówka
	Koszty utraty przez banki i inne instytucje części dochodów z transakcji wymiany walut, transakcji zabezpieczających i płatności międzynarodowych

Źródło: K. Kwapien, C. Wójcik, *Euro. Wspólna waluta europejska*, UKiE, Warszawa 2007.

¹⁶ S. Gomułka, *Gospodarcza koniunktura może zweryfikować plany*, „Rzeczpospolita”, 11 marca 2009 r. Zob. również: *Biedni nie stracą na euro*, rozmowa z Joaquinem Almunia, komisarzem UE ds. gospodarczych i walutowych, przeprowadzona przez Dominikę Pszczółkowską, „Gazeta Wyborcza”, 28 listopada 2009 r.

¹⁷ *Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej*, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2009 oraz J. Wiśniewski, *Co nam przyniesie zmiana waluty*, „Rzeczpospolita”, 7 kwietnia 2009 r.; P. Kowalewski, *NBP: jest komisja do rozmów o ERM2*, „Rzeczpospolita”, 24 marca 2009 r.; *Długie negocjacje w sprawie wejścia do ERM2*, „Rzeczpospolita”, 24 marca 2009 r.; J. Bilski, *Nie bójmy się węża walutowego*, „Rzeczpospolita”, 24 marca 2009 r.; A. Słojewska, *Większy deficyt, euro coraz dalej*, „Rzeczpospolita”, 5 maja 2009 r.

Podsumowując należy stwierdzić, że posługiwanie się wspólną walutą europejską – euro niesie ze sobą znacznie więcej korzyści i szans rozwojowych aniżeli strat i zagrożeń, choć do uczestnictwa w strefie należy być bez wątpienia odpowiednio i czasowo przygotowanym. Polska gospodarka, a w następstwie obywatele naszego kraju długofalowo z tytułu posługiwania się euro na pewno nie tracą. Przeciwnie – zyskają, o ile tylko będziemy gotowi pod względem ekonomicznym, finansowym, instytucjonalnym, prawnym i świadomościowym, aby najlepiej nie później niż do roku 2015 stać się członkiem „strefy euro”. Pogłębionej integracji monetarnej w Europie muszą jednak obligatoryjnie towarzyszyć inne działania w sferze gospodarczej. Podjęcie dalszych działań na rzecz modernizacji gospodarki państw „strefy euro” oraz poprawy jej konkurencyjności, stanowiących kontynuację działań już podjętych w ramach odnowionej *Strategii Lizbońskiej na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia* z 2005 roku, powinno przynieść dodatkowy wzrost konkurencyjności państw strefy. W przyszłości szybciej też rosnąć musi wydajność pracowników w Europie, rozumiana jako wartość towarów i usług wytwarzanych w ciągu roboczogodziny, co umożliwi w następstwie szybszy wzrost wynagrodzeń. W dziedzinie polityki wewnętrznej państwa „strefy euro” muszą wzmocnić nadzór i koordynację nad swoją polityką gospodarczą (szczególnie w dziedzinie działań banków i instytucji parabankowych, czego dowiódł globalny kryzys finansowy z lat 2007–2009, szczególnie odczuwalny w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Hiszpanii, Niemczech, czy w krajach bałtyckich UE), tak aby doprowadzić do utrwalenia rozważnej polityki budżetowej oraz zapobiegać szkodom, jakie konkurencyjności danej gospodarki może przynieść utrzymująca się nierównowaga makroekonomiczna. Należy ponadto przyspieszyć modernizację gospodarki w poszczególnych państwach strefy i przełamywać potencjalne lub realne bariery protekcyjnistyczne pomiędzy nimi, aby doprowadzić do poprawy funkcjonowania poszczególnych rynków (np. europejskiego rynku usług). Pamiętać bowiem należy, że euro jako wspólna waluta może jedynie spotęgować korzyści jakie przynosi rozważna polityka gospodarcza rządu, a nie wyręczać go w działaniu. Przykład Hiszpanii, której jeszcze w 2009 roku grozi ponad 20% bezrobocie pokazuje, że członkostwo w strefie jeszcze niczego nie gwarantuje, o ile popełnia się duże błędy w prowadzonej polityce gospodarczej. Ponadto w dziedzinie polityki zewnętrznej państwa należące do „strefy euro” muszą być w stanie określić, uzgodnić i podtrzymać wspólne stanowiska, aby móc jednogłośnie przemawiać na forum międzynarodowym, na przykład w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, Grupie Banku Światowego czy w ramach współpracy najbardziej uprzemysłowionych państw świata grupy G7/G8 czy G20. Tylko w ten sposób „strefa euro” będzie mogła odgrywać kluczową rolę w kształtowaniu rozwoju światowej gospodarki w stopniu odpowiednim do rosnącego znaczenia euro w świecie. „Strefie euro” potrzebne jest też bardziej skuteczne zarządzanie. Unia Ekonomiczna i Monetar-na stanowi „kamień milowy” integracji w Unii Europejskiej, jednak wobec presji konkurencyjnej i wyzwań związanych z globalizacją, wyczerpywaniem się surowców naturalnych, zmianami klimatu w świecie (zjawisko określane jako „global warming”), rosnącej presji migracyjnej w Europie, szczególnie z Afryki (np. wybrzeża Włoch – wyspa Lampedusa czy hiszpańska wyspa Gran Canaria) oraz w związku ze starzeniem się społeczeństwa europejskiego i jego problemami prokreacyjnymi istnieje pilna konieczność usprawnienia funkcjonowania strefy w najbliższej dekadzie i później-

szych latach. Prawidłowo funkcjonująca „strefa euro” ułatwi też przewyżczenie trudności związanych z bieżącą recesją gospodarczą w Europie. Istnieje bowiem wiele obiektywnych czynników, które perspektywicznie mogą mieć negatywny wpływ na wzrost gospodarczy w Europie. Owe elementy to:

- stale niepewna sytuacja gospodarki światowej oraz globalne spowolnienie gospodarcze, grożące ogólnoswiatową recesją;
- napięcia na światowych rynkach finansowych, które doprowadziły do gwałtownych zniżek cen nieruchomości oraz spowolniły działalność gospodarczą, co szczególnie w branży budowlanej i innych odczuły niektóre państwa członkowskie UE;
- ogólny spadek zaufania do zasad prowadzenia biznesu w różnych krajach świata¹⁸.

Silniejsza „strefa euro” wydatnie przyczyni się więc do wzmocnienia czołowej pozycji i roli Unii Europejskiej w gospodarce światowej, w tym pośrednio także Polski, która w perspektywie kilku najbliższych lat musi podjąć wielki wysiłek warunkujący pełne uczestnictwo w projekcie europejskiej integracji monetarnej.

¹⁸ *Wzrost gospodarczy wolniejszy niż się spodziewano; Wzrost gospodarczy i zatrudnienie priorytetami budżetu UE na 2008 r.*; za: www.ec.europa.eu.

